Po konfiska[illegible]rugi.

Nr. 2. Lwow, Piątek dnia 10. Marca 1893. Rok I.

NOWY ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: Jan Kozakiewicz

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedyńczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Szajnochy l. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: ulica Szajnochy l. 7. Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyńcze numera nabywać można w „Biurze Dzienników", ul. Karola Ludwika.

Towarzysze, pamiętajcie o uroczystości Pierwszego Maja!

PRZESTROGA!

Fabrykant Lipiński, który zagroził towarzyszom, nie chcącym podpisać deklaracyi, iż wyrzekają się swoich przekonań, groźbę swoją wykonał i 36 robotników w sobotę 4. marca na bruk wyrzucił.

Haniebny ten postępek Lipińskiego niechaj będzie dla towarzyszy przestrogą, aby w fabryce tej ani w Zagórzu ani w Sanoku pracy nie przyjmowali, jeżeli nie chcą wyrzec się godności ludzkiej i stać się bydłem roboczem — za które ten pan robotników uważa.

Pierwszy Maja.

Ile razy powiew wiosenny nad ziemią naszą unosić się poczyna, a pod jego błogoczynnem działaniem natura do życia się budzi, tyle razy znękani i zgnębieni, nadzieją lepszej doli i lepszego bytu ożywieni, do uroczystości swej największej, do święta pierwszego maja się gotujemy.

U stóp ludu roboczego całego świata bezmiernie ciężkie wloką się kajdany. Nadmiarem trudu przykuci do twardej a ciężkiej doli, brakiem prawa — ludzkiego bytu pozbawieni, czekają rychło i dla nich nadejdzie zbawcza wiosna, co z nich zdejmie wstrętne okowy.

Ale nie stoją oni już dziś pokorni i potulni nachylając grzbiet pod bat, nie patrzą z nadzieją pustą w bezbrzeżną dal, skąd cud miałby lepszą przynieść dolę, ani nie czekają pokornie na śmierć, coby ich zbawiła od złego a do lepszej niebiańskiej powiodła przyszłości.

Nie! inne dziś ludu stanowisko. Dzisiaj on się szereguje, dziś staje zjednany na hasła bojowego okrzyku — a okrzyk ten brzmi: „Wolności, światła i chleba!".

I jak daleko ludzka mowa sięga i ludzka myśl włada, wszędzie, gdzie świadomość prawa i obowiązku się już zrodziła, gdzie nie podli niewolnicy, ale ludzie pracują, tam wszędzie budzi się naród do życia i czynu — staje do walki.

W walce siły własne znać powinniśmy. Trzeba wiedzieć, kto czuje, że potrzebuje prawa słusznego i wolnej myśli i bytu ludzkiego — a kto w bydlęcem upokorzeniu jak bydlę żyć pragnie i nie dąży do człowieczego istnienia.

Odróżnić musimy tych, co bytem swoim hańbią ludzkość, bo podłe głowy bez skargi chylą pod jarzmo niewoli — od tych, co idą śmiało do boju.

Poznać musi druh druha, zespolić się, zbratać i dać swem połączeniem znać przeciwnikom, jaka w nas siła.

A siła tylko w jedności, w zbrataniu, w silnem zszeregowaniu się.

W hamerni żelaza opiłkami bawią się dzieci. Takie to lekkie, tak się błyszczy w słońcu, tak z wiatrem leci na wszystkie świata strony. Ale gdy opiłki te w wory wzięte i przetopione — ogromny belek dały — stała dziatwa przerażona z daleka i strwożona spotkania z belkiem unikała.

I w hamerni świata tak samo się dzieje. Rozprzężoną roboczą drużyną — rzucają jak tymi opiłkami — ale gdy ją myśl jedna sprzęgnie w belek silny i niezachwiany, gdy w tyglu wspólnej niedoli i bezprawia przetopione stanie w ciało jedno — któż ją złamie, kto jej uchybi?

Więc dalej, drużyno robocza, dalej w ciało jedno się zlewaj — a wyraz tej jedności — uroczystość pierwszego maja — miej na pamięci.

Pomnij, że to dzień przeglądu sił naszych, że to wyraz naszych przekonań, wyraz żywy i jasny, głośny mimo swego spokoju, poważny i znaczący, mimo panów lekceważenia!

Pomnij, że spokój twych fabryk, cisza w warstatach, brak chleba w ten dzień i pisma — to nieme „Mane, tekel, fares" dla tych, co nie chcą wiedzieć, że równym równe też trzeba dać prawo!

Pomnij, że tam nabędziesz otuchy wpatrując się w szczere oczy uczciwego druha, że tam na rok cały ciężkiej naszej walki masz sił zaczerpnąć i odwagi!

Pomnij, że to dzień bliższego poznania się, manifestacyi, zespolenia się ludu roboczego po wsze świata strony.

Pomnij o tem, druhu i wiedz, że znowu zbliża się wielki dzień robotniczej uroczystości, dzień pierwszego maja. *K. N.*

Przed zjazdem.

Za dwa tygodnie już będziemy mieli zjazd w Krakowie. Na zjeździe tym mamy nabrać dokładnych wiadomości o rozwoju ruchu socyalno-demokratycznego w kraju. Należy nam znać dokładnie siły nasze, aby wiedzieć, jakiej dalej używać drogi, byśmy cele walki jak najrychlej osiągnęli. Stan funduszów partyjnych, rozwój pism naszych i stowarzyszeń, ilość ofiar ruchu, przyczyny, jakie spowodowały te ofiary, manifestacye, zebrania publiczne i poufne, ich uchwały, to wszystko należy w sprawozdaniach uwzględnić i podać do publicznej wiadomości.

Nowe położenie, jakie wytworzyło zawieszenie pism partyjnych we Lwowie, zamierzone już z dniem 1. kwietnia wydawnictwo pisma żargonowego, stosunek wzajemny tych pism i krakowskiego organu »Naprzód», oto przedmioty obrad przy punkcie porządku dziennego »prasa».

Najwięcej pracy przysporzy delegatom rozdział pod tytułem: organizacya. Przyjęty przez konferencye krajowe plan organizacyi, podlega potwierdzeniu kongresu. Tu jednak może niejednemu nasunąć się wadliwość jaka w tej organizacyi — rzeczą jego będzie podnieść ją i żądać usunięcia wad. Przeprowadzenie organizacyi gdzieniegdzie napotyka na trudności; brak ludzi, którzyby się do pracy garnęli, brak dobrej woli, brak gorliwości. Rzeczą kongresu będzie nakłonić niedbałych, pobudzić słabych a niechętnym odebrać złą wolę.

Celem zkonsolidowania sił chętnych, potrzeba ludzi w ogniskach, na ten cel przeznaczonych, zespolić. Ogniskami temi — stowarzyszenia robotnicze. O rozwój tych stowarzyszeń, o ich jednolite prowadzenie dbają towarzysze wszędzie i tak, ale na zjeździe obmyślimy środki do jeszcze żywszego działania w tym kierunku.

Po za stowarzyszeniami ogólnemi nie wolno i fachowych z oczu spuszczać — nie wolno patrzeć obojętnie na rozdział ludzi w tym samym kierunku i zawodzie pracujących — a rozdzielonych, bo jedni mają fachowe uzdolnienie a drudzy, bardziej uciemiężeni, nie.

Ale celem umożliwienia tej organizacyi fachowej trzeba wykorzystać ustawę przemysłową. Ona w zgromadzeniach towarzyszy daje nam podstawę organizowania się, bo § 2. tego zgromadzenia daje możność myśleć o polepszeniu stosunków pracy i płacy. Tam się na terenie obojętnym wyrabiać powinny siły — one do walki naszej już przygotowane przyjdą, nabrawszy rutynę w pracy na ciasnem polu fachowego i to tylko z „wyzwolonych" złożonego zgromadzenia. Dbać tedy nam wszędzie o silne, z nami solidaryzujące „zgromadzenia towarzyszy".

Te zgromadzenia mają mieć pieczę nad kasami chorych. Ustawa przemysłowa nałożyła na robotnika ciężar utrzymywania kas chorych, ale jego własnej inicyatywie zostawiła rozwój tych kas. Na prowincyi wszędzie prawie mamy tylko kasy powiatowe, zarządzane przez nierobotników, mimo, że ustawa tym $^2/_3$ zarządu oddaje — nigdzie ani śladu kas korporacyjnych. A kasy korporacyjne chorych wytwarzają tę wzajemność uczucia, o którą w organizacyi chodzi, bo tam nie pan dyrektor, ani sekretarz, ale druh druhowi bratnią dłonią pomoc daje. Wszędzie więc trzeba nam kasy wyzwolić z rąk nieproszonych opiekunów, trzeba wytworzyć korporacyjne kasy — jako stokroć przyjemniejsze dla towarzyszy, aniżeli powiatowe. Że jednak kasy chorych korporacyjne, często małą liczbę członków liczące, często przez nieodpowiednie siły prowadzone — nie są w stanie sprawy swe dobrze załatwiać, więc powinniśmy dbać o zaprowadzenie — związków kas chorych.

I tu będzie rzeczą kongresu dać inicyatywę żywszej akcyi.

Uchwały konferencyi państwowej podpadną pod rozwagę kongresu a z nimi i uchwała świętowania w dniu uroczystości pierwszego maja.

Wiem, że i nadto delegaci będą mieli zlecenia do kongresu — wiem, że piekarze np. przekazali swemu delegatowi, aby przed forum kongresu historię męczeństwa pracujących w tym zawodzie i prośbę o radę i pomoc przedstawił — to wszystko da delegatom pracy dość wiele, ale i materyału podostatkiem.

Wszyscy tedy towarzysze niech się starają być zastąpieni, bo narada tem lepsze wyda skutki, im silniejszą armią do przeprowadzenia uchwał będziemy rozporządzali. Wszyscy zjedźmy się, ludzie dobrej woli i szczerej chęci na pomyślne narady dla rozwoju socyalnej demokracyi.

Karol Nacher.

Towarzysze!

Numer spóźniony, ponieważ c. k. prokuratorya państwa skonfiskowała artykuł p. t. „Kilka uwag o socyaliźmie“ i fejleton „Pierwiosnki“ oraz część Przeglądu politycznego.

Redakcya.

Nowela do ustawy przemysłowej a nasi „wielcy“ majstrowie.

Przy sposobności traktowania przedłożenia rządowego w sprawie wykonania robót komunikacyjnych w Wiedniu, wniesiono w Radzie państwa szereg wniosków, zmierzających do uzupełnienia, względnie zmiany obowiązującej ustawy przemysłowej, będącej jak wiadomo ziepkiem najnieudolniejszym usiłowań w kierunku tak zwanej „reformy socyalnej“ z jednej, a murem obronnym dla dogorywającej formy dawnych cechów przemysłowych z drugiej strony.

Wnioski te, o których poniżej mowa, nie uzyskały większości w Izbie posłów, powzięto natomiast rezolucyę, aby w sprawie tychże wniosków władze polityczne zasięgnęły opinii kół fachowych i takowe wydziałowi przemysłowemu Izby przedłożyły.

Ministeryum ułożyło tedy kwestyonaryusz i rozesłało go starostwom i Izbom handlowym do rozważenia. Przyszedł on rówież pod obrady lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, a dyskusya nad nim i wnioski, odsłoniły tyle zacofania i braku zrozumienia najżywotniejszych spraw życiowych i ekonomicznego rozwoju, u naszych „przemysłowców“, że wypada o nich co nieco nam pomówić.

Nadmienić tu musimy, że osobno nad kwestyonaryuszem obradowała sekcya przemysłowa, a osobno handlowa Izby, a na posiedzeniu plenarnem dnia 6. lutego referenci obu sekcyj, składali sprawozdanie z swych uchwał, z którego to sprawozdania okazało się, że w rzeczach zasadniczych obie sekcye na zupełnie przeciwnych stanęły punktach. Sekcya przemysłowa, składająca się z samych drobnych przemysłowców, sprzeciwia się bowiem wszystkiemu, co zagrażać by mogło drobnemu przemysłowi; sekcya zaś handlowa skłania się więcej do popierania nowoczesnej produkcyi fabrycznej. Zgoda w zapatrywaniach okazała się jedynie tam, gdzie chodziło o zaprotestowanie przeciwko zmianom na korzyść robotników.

I tak obie sekcye zgodnie sprzeciwiły się zastosowaniu VI. rozdziału ustawy przemysłowej (ubezpieczeniu na wypadek choroby itd.) także dla tych robotników, których używa się w przemyśle dla najprostszych robót dziennych, gdyż to wedle nich „nie zgadzałoby się wcale z duchem ustawy przemysłowej, której celem jest podniesienie przemysłu i unormowanie stosunków prawnych, na tle ściśle przemysłowem zrodzonych“(?!). Również oświadczają się obie sekcye przeciw rozszerzeniu postanowień o czasie pracy i używaniu dzieci i młodocianych robotników w zakładach fabrycznych, także na pomocników przemysłowych i robotników dziennych w zakładach nie prowadzonych fabrycznie, zatrudniających jednakowoż więcej jak 20 osób — gdyż młodociani robotnicy w fabryce do uciążliwych używani robót, w drobnym przemyśle tylko do l ż e j s z y c h (!) robót są używani.

Zgodnie też oświadczyły się obie sekcye za projektem, aby wydawanie karty przemysłowej, a osobliwie koncesyi, zależnem było od opinii stowarzyszenia przemysłowego i opinii gminy siedziby przemysłu, oraz co do tego, że stowarzyszeniom przemysłowym ma przysłużać prawo rekursu w sprawie udzielania uprawnienia przemysłowego, zakresu uprawnienia przemysłowego i nieprawnego wykonywania przemysłu.

Wręcz przeciwne są natomiast zdania sekcyj co do tego, aby właściciele przedsiębiorstw fabrycznych, jeżeli trudnią się wykonywaniem wyrobów rękodzielniczych, musieli wykazać się świadectwem uzdolnienia dla dotyczącego rzemiosła. Sekcyi przemysłowej wniosek ten bardzo się podoba, powiadają nawet, że wpłynąłby on dodatnio na przemysł, dałby gwarancyę produkcyi lepszych wyrobów i ochroniłby publiczność przed zakupnem lichych wyrobów. Sekcya handlowa, w skład której wchodzą bogaci kupcy i bankierzy, mogący łatwo zakładać fabryki — wykazała, że przyjęcie tego wniosku uniemożliwiłoby zakładania fabryk — gdyż do fabryki trzeba kapitału, a kapitalista nie jest rzemieślnikiem i na odwrót.

Niezgodną też jest opinia sekcyj o zakazie wykonywania roboty na sztukę w własnem mieszkaniu czeladników. Sekcya przemysłowa jest za zakazem, bo chałupnicy przyjmują sami robotę na szkodę majstrów, — handlowa przeciwna temu, w interesie kupców np., którzy przyjmują zamówienia, a nie prowadzą warstatów. Odmienne też są zdania sekcyj o wniosku, iż właściciele handlów mogą przyjmować zamówienia na wyroby na miarę tylko w takim razie, jeżeli wykażą się świadectwem uzdolnienia dla odnośnego rzemiosła. Sekcya przemysłowa zgadza się dalej na wniosek, aby przy handlu wyrobami rękodzielniczemi uwidocznione było źródło zakupna, handlowa, w interesie konkurencyi jest mu przeciwną.

Wreszcie obie sekcye zgadzają się na wnioski, aby rozpoczęcie handlu zawisłe było od dostarczenia dowodu uzdolnienia, aby dla pomocników handlowych czas pracy nie trwał dłużej jak najwięcej 11 godzin bez wliczenia przerw roboczych, aby w niedzielę najpóźniej o godzinie 12. w południe zamykano wszystkie handle bez wyjątku i aby stosunek służbowy między pryncypałem a subjektem handlowym rozwiązany byc mógł obustronnie po 6-tygodniowem wypowiedzeniu, a w razie umówionej miesięcznej próby, wypowiedzianym być mógł na dni 14. (Dotąd możliwem było wypowiedzenie 6-tygodniowe i to z upływem kwartału kalendarzowego).

Nad sprawozdaniem tem toczyła się przez kilka posiedzeń dyskusya, której streszczać nam jest niemożebnem, której jednak wyjmiemy kilka ciekawych momentów.

Na jednem z posiedzeń, z powodu, że reprezentanci kupiectwa byli w większości, uchwalono wniosek sekcyi handlowej co do wymagania uzdolnienia dla fabrykantów i co do zezwolenia na wykonywanie roboty przez czeladników w swoich mieszkaniach. Wywołało to ogromny popłoch między przemysłowcami i na początku następnego posiedzenia (15, lutego) zażądali reasumpcyi tej uchwały, grożąc opuszczeniem sali obrad. Żądaniu stało się zadość i otwarto na nowo dyskusyę, w której p. N i e m c z y n o w s k i, b. poseł do Rady państwa i radny miejski, żądał, aby fabrykantami mogli zostać tylko ci, którzy posiadają warstat i pragną go rozszerzyć — drugi zaś poseł na Sejm i b. I. delegat miasta p. M i c h a l s k i, twierdził, że chodzi tu właśnie o to, aby nazwy fabryki nie używały zakłady nie będące fabrykami. Przeciwko wielkim fabrykom on nic nie ma, do prowadzenia takich nie potrzeba kwalifikacyi rękodzielniczej.

Bankier p. J o n a s z dowodził tym panom przykładami, że fabryki podnoszą dobrobyt ludności, a p. P i e p e s (aptekarz) pouczał naszych przemysłowców, co należy rozumieć pod fabryką. Kupiec p. S z a y e r zapewnił p. Niemczynowskiego, że robotnikom obojętnem będzie, czy fabrykantem będzie on, czyteż jaki Kohn lub Frenkel z Medlingu, byle dobrze płacił.

Niefortunny referent sekcyi przemysłowej, radny miejski, blacharz p. C i u c h c i ń s k i wywodził, że emigracya ludu wywołaną jest lokombilami, na co radca nam. p. Kleeberg, zrobił ironiczną uwagę: Czyby nie należało pokasować lokombil?.

P. W a l i c h i e w i c z: Mybyśmy chcieli utrzymać na wyżynie klasę średnią. W innych krajach są tylko dwie klasy: bogacze, robotnicy. Tylko w konserwatywnej Austryi jest jeszcze: szlachta, kapitalista, mieszczanin rękodzielnik, człowiek zasobny, i chłop. To nas

O źródłach siły.

Może nie wszystkim z tych, co sami wiele się przyczyniają do przerabiania jednych sił na drugie, wiadomo, skąd się biorą siły, co to są siły, jak nowe siły powstały i z czego my je czerpiemy. Niech tych parę uwag rzuci trochę światła na tę ciekawą kwestyę. Prawdopodobnie domyślają się wszyscy, że cała nasza potęga, wszystkie siły, jakie posiadamy i posiadać będziemy, zawdzięczamy ciepłu słońca. Dopóki różnica ciepła na słońcu i ciepła naszej ziemi będzie istnieć, t. j. dopóki słońce od ziemi naszej będzie cieplejsze, dopóty będziemy od niego ciepło otrzymywali, dopóty będzie nas ogrzewała ta znana kula ognista. Może nie od rzeczy będzie przypomnić, że według astronomów ziemia jest kawałkiem oderwanym od słońca, tak, jak kawałek błota oderwany od toczącego się koła, i że kiedyś, kiedyś przed milionami wieków była równie ciepła jak słońce — matka jego. Wtedy wysyłała nasza gorąca ziemia tyle ciepła na słońce, ile od niego otrzymywała; były to jakoby dwa równie ciepłe piece, stojące w jednym pokoju; ponieważ były równie ciepłe, więc ani pierwszy nie ogrzewał drugiego, ani drugi pierwszego. — Z czasem stało się to, co się zwykle z małymi piecykami dzieje: — ziemia ostygła prędko, bo pierwotne jej ciepło na krótko wystarczyło przy ciągłem promieniowaniu, czyli oddawaniu ciepła. Wtedy słońce jako cieplejsze zaczęło ziemię ogrzewać albo powiedzmy lepiej: ziemia jako zimniejsza mogła ciepło od słońca przyjmować. I zaczęły się długie lata ogrzewania. Ziemia, przyjmując ciepło, w części go oddawała na powrót, w części zatrzymywała, a zatrzymywała dla tego, że pewne jej części składowe przy pomocy ciepła łączyły się z innemi i tworzyły związki, które rozłączyć się potem nie mogły. Tym sposobem wsiąkało trochę ciepła w ziemię, zmieniało się ciepło i światło na siły chemiczne, na siły elektryczne itp. Takie ciepło ukryte, przeniesione na inną formę sił, nazywa się energią potencyjną, siłą ukrytą, siłą zaniesioną. Gdybyśmy n. p. napompowali wieczorem wody do rezerwoaru, do zbiornika, położonego na dachu domu, i zostawili ją przez noc, to rano, jak to każdemu wiadomo, możemy tą wodą czy koło jakie obracać, czy piasek szlamować, słowem: siłę, którąśmy wyłożyli na napompowanie wody, została schowana, i rano występuje w formie pędu wody, który równa się co do joty naszej mizernej robocie. Weźmy jeszcze przykład: Wciągamy ciężki kamień na górę, idzie to trudno, bo kamień ciągnie ku ziemi, cięży, ale wiemy wszyscy, że właśnie tym ciężarem swoim, który teraz pokonać musimy, wbije nam kamień pal, albo inną robotę załatwi. [illegible] gdzie znowu równa tej, którąśmy podnosząc kamień spełnili. Zupełnie tak samo robi ciepło słoneczne: ogrzewa oceany i morza, morza parują jak woda w ganku; pary w formie chmur zbierają się na niebie; spadają na ziemię jako deszcz i śnieg; deszcz i śniegi stopniałe zasilają rzeki, a rzeki pędem wody, wiozą statki, obracają koła młyńskie itp. Poznaliśmy już jedną siłę, którą słońcu zawdzięczamy. Jeżeli obliczymy, ile to młynów wodnych obraca się na ziemi ile to innych maszyn woda pędzi, ile statków wozi, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w wodospadzie pod Szafuzą w Szwajcaryi ukryta jest siła 3 milionów koni, to przyznamy, że ta siła wcale pokaźną wartość przedstawia.

Przechodzę do drugiej, równie wielkiej i ważnej. Cały przemysł eruopejski oparty jest na przeróbce siły węgla kamiennego na ruch maszyn. Robi się to tak; węgiel, spalając się, daje ciepło, to ciepło ogrzewa wodę i robi z niej parę; para popędza tłoki w maszynach, a przez nie całe stosy małych i dużych kółek, których widok i użytek jest każdemu znany. Skądże to powstał węgiel, którego ciepłu to zawdzięczamy? Węgiel powstał z drzewa, a drzewo rosło i grubiało przez ciepło słoneczne. Rośliny bowiem wszystkie wydzielają pod wpływem słońca gaz zwany tlenem, a przy swajają sobie część innego gazu zwanego kwasem węglanym. Ta część, którą sobie przyswajają, jest właśnie węglem, stąd i gaz ten węgla-

chroni przed zarazą socyalistyczną.. Średnia klasa oddaje narodowi i państwu wielkie zasługi. Nie jestem przeciwny fabrykom, ale niech one przerabiają przedewszystkiem produkta surowe. Wszyscy tylko na rymarza, szewca, krawca, kowala jak na wróbla napadają. We Francyi, Anglii i Niemczech skutkiem przemysłu fabrycznego, kwitnie socyalizm.

Nastąpiło powtórne głosowanie, w którem wniosek sekcyi przemysłowej upadł, poczem odbyła się zabawna scena. P. Niemczynowski po ogłoszeniu wyniku, powiada uroczyście: My wychodzimy! i wyszedł sam... zmiarkowawszy że to śmieszne wrócił napowrót.

Po żywej wymianie zdań, zaproponował Michalski, aby i tę uchwałę zreasumować i przedstawić bez uchwały opinię obu sekcyj; a gdy przewodniczący oświadczył, że to niemożliwe, p. Niemczynowski znowu wyszedł sam, ale już nie wrócił; Ciuchciński zapowiedział że dalej w dyskusii udziału brać nie będzie, bo tak uchwalono w Izbie rękodzielniczej, na co Walichiewicz wyraził zdanie, że zdekompletowanie Izby byłoby absurdem i oświadczył, że podporządkowuje się tylko pod rozumną uchwałę — pod głupstwa nigdy.

„To istny Kulparków" — wykrzyknął p. Ciuchciński — jeden tak powiada, drugi inaczej!.

Dalsze punkty noweli przeszły spokojnie w myśl wniosków sekcyjnych, urozmaiceniem było tylko wyrażenie referenta sekcyi handlowej p. Gubrynowicza, który motywując wniosek o potrzebie kwalifikacyi do otwarcia sklepu, powiedział, że dziś do handlu ciśnie się „motłoch i hołota".

Różni ludzie wzięli epitety te do siebie i posypało się mnóstwo protestów, z żądaniem, aby Gubrynowicz powiedział, kogo miał na myśli pod tą nazwą, on jednak wzbraniał się powiedzieć, nie chcąc sobie nikogo narazić, i naraził sobie wszystkich — a za ambitnym był, aby to odwołać. Sprawą tego „motłochu i hołoty" zajmowało się już kilka posiedzeń Izby handlowej — i nie wiadomo ile jeszcze zajmować będzie. Ha niech się bawią, z tem im do twarzy.

My na takie rzeczy czasu nie mamy — a piszemy o nich, aby wykazać, co oni warci.

Korespondencye.

Stanisławów, 7. marca 1893 r.

(Porwanie Sabinek. — Koncept pana doktora. — Szybki wymiar sprawiedliwości. — Ciekawy paragraf. — Porządki, czy też nieporządki w c. k. starostwie i c. k. sądzie).

I. Nie myśl sobie, zacny towarzyszu, że Ci zamyślam bajać o owych podstępnie zwabionych do Rzymu niewiastach sabińskich, co to je sobie porwali onego czasu dzielni Rzymianie, spragnieni ciepła ogniska domowego, — nie, wypadków z tak zamierzchłej starożytności opowiadać Ci nie będę. — Fakt bowiem, będący w mowie, miał miejsce nie na kilka wieków przed nar. Chrystusa lecz 26. lutego b. r. w przesławnym grodzie Rewery. Sprawcami tego wcale nierycerskiego, owszem w najwyższym stopniu dzikiego i brutalnego czynu, była banda policyantów miejskich, — a ofiarami bezbronne kobiety gorzej ubrane, które miały nieszczęście przechodzić przez rynek tegoż wieczora o godzinie 8 (ósmej). — Nie wiemy, czy to się stało za wiedzą i rozkazem p. prezydenta dra W. Szydłowskiego, — owszem chcemy wierzyć, że tenże nic o tem nie wie. Dlatego wymieniamy tych „energicznych" stróżów bezpieczeństwa publicznego. — Zauważyliśmy mianowicie, jak policyanci (Nr. 20, 23 i 29) pod naczelnem dowództwem sierżanta policyi Zająca i w asystencyi „policyjnego męża zaufania" — niejakiego Wołosa, który zawierał już bliższą znajomość i z tut. sądem karnym i z zakładem karnym „na Dąbrowie", uwijali się po rynku, porywali gwałtem wskazywane palcem przez Wołosa ofiary i wlekli takowe do magistratu. Na zapytanie jakiejś właśnie przechodzącej pani, którą zebrała litość i oburzenie na taki widok, — odpowiedział p. sierżant, że to jest „sprawa czysto policyjna". My wiemy ze swej strony tylko tyle, że jest ustawa zabraniająca dopuszczania się gwałtów publicznych, ograniczających wolność osobistą, pytamy się więc, czy dla policyi istnieją osobne ustawy (?)

II. Do chorego na gardło tow. S. Zollera zawezwano lekarza kasy chorych dra Żukowskiego. — Przyszedł wprawdzie p. konsyliarz, ale tak jakoś nie miał wtedy (czy tylko wtedy?) czasu, że... strach! Zamyślał więc jak najszybciej ułatwić się z chorym. A tu jak na nieszczęście dla niego, stroskana (co go to obchodzi?) matka chorego zaczyna go nudzić pytaniami i prosi, aby zbadał dokładnie stan zdrowia syna, który czuje ciągle niezwykłe pragnienie. To też p. doktor odburknął szorstko, że do niego należy tylko opatrzyć gardło. I znowu stawiamy jeno malutkie pytanie, czy na to opłaca zarząd Kasy chorych naszym gorżko zapracowanym groszem lekarzy, aby ci zbadali stan zdrowia tylko tej części ciała, która jest wymieniona na kartce?

III. Dnia 22. kwietnia r. 1892 wniósł tow. M. Deutsch skargę przeciw majstrowi Antschlowi vel Antoniemu Kleinowi do c. k. starostwa jako miejscowej władzy przemysłowej. Dnia 7. maja r. 1892 została ta skarga przesłana Przełożeństwu stowarzyszenia do załatwienia przez sąd polubowny. Nie mogąc się jednak doczekać rozstrzygnięcia sporu, wniósł tow Deutsch podanie o przyspieszenie załatwienia sprawy. Wskutek tego c. k. starostwo urgowało Przełożeństwo stowarzyszenia po raz pierwszy 16. listopada r. 1892 — a po raz drugi 14. grudnia 1892 r. Nic jednak nie pomogło. To też 21. lutego b. r. wniósł tow. Deutsch podanie zrzekając się „dobrodziejstwa" załatwienia sporu za pośrednictwem starostwa a zarazem oświadczając, że tę sprawę odda do sądu. C. k. starostwo jednak nie raczyło przyjąć tego do urzędowej wiadomości i dnia 25. lutego b. r. udzieliło tow. Deutschowi rady, aby sam (o .....!) udał się do przełożeństwa stowarzyszenia, które robotnika przesłucha (o z pewnością!) i załatwi spór, chociaż tego nie uczyniło pomimo dwukrotnego naglenia ze strony c. k. starostwa. A oto jeszcze jeden wonny kwiatuszek uszczknięty na błoniach „......" tutejszych władz. Na ostatnim świstku, jaki otrzymał tow. Deutsch ze starostwa, powołuje się referent tej sprawy na § 114 ustawy cywilnej, w którym mowa o „prawie małżeńskiem"(!) Jeżeli przypuścimy, że zaszła pomyłka i referent chciał się powołać na odnośny paragraf ustawy przem., to i tak strzelił byka, bo w § jest mowa o „mocy egzekucyjnej stow. przem." — Co to może znajomość ustaw! Niedawno otrzymał J. Lessing zawezwanie, aby podał ilość i jakość członków filii i t. d. stow. „Praca", chociaż na Walnem Zgromadzeniu, na którem rozwiązano to stowarzyszenie, był z ramienia starostwa obecny p. Kruszyński, będący referentem spraw tyczących się stowarzyszenia. — Zachwycające porządki. Mimowoli wyrywa się z piersi westchnienie: „O du mein Oesterreich".

IV. W ekspedycie tutejszego sądu pracuje kilku ludzi jako dyurniści, którymi się dziwnie opiekuje naczelnik tego ekspedytu pan kancelista Mikulin. Rzecz miała się tak: Na miesiąc przed świętami, gdy ogromnie dużo było zaległości, kazał pomysłowy p. naczelnik przychodzić swym „białym murzynom" o pół do 2-giej, pomimo, że godzina urzędowa jest 3., obiecując im za to dać odpowiednie „świąteczne". — Stosownie do polecenia przychodzili ci „niedoświadczeni jeszcze" w oznaczonym czasie, łakomiąc się na kilka reńskich. Pomyśleli sobie: dobrze i to i na te ciężkie czasy. Lecz jakże gorzkie było ich rozczarowanie, gdy p. Mikulin im oświadczył, kiedy mu obietnicę przypomnąć się odważyli, że nie ma zasobów na żadne jakieś tam „świąteczne". Pan ten obchodzi się nadto po grubiańsku z dyurnistami, co się poniekąd tłumaczy szczególnem zamiłowaniem p. kancelisty do psiego rodu. — Widać, że p. Mikuli przyjętego sposobu wyrażania się do swych piesków-ulubieńców nie zmienia i w stosunkach z podwładnymi. Pieska można za drzwi wyprosić, gdy się niegrzecznie sprawuje, ale człowiekowi, gdy się tenże niechcący pomyli w pisaniu, grozić wyrzuceniem »za uszy« za drzwi, jakoteż besztać kogoś słowami: świnio i t. d., to nie znamionuje prawdziwego inteligenta.

Em—ka—a.

Przegląd polityczny.

Austrya. Z obrad Rady państwa na podniesienie zasługuje polemika z ministrem finansów, wszczęta przez Koło polskie na temat ucisku podatkowego w kraju. Imieniem Koła uderzył ostro na rząd poseł Weigel,

---

nym kwasem się nazywa. Kwas węglany lub węglowy, jak go czasem nazywają, w głębi ziemi i na jej powierzchni się znajduje w wielkich ilościach; marmur, kreda etc. musiał zapewne wraz z początkiem ziemi naszej istnieć. Ten gaz, przeźroczysty i bezwonny często się z ziemi wprost wydobywa, częściej z powierzchni ziemi przez ciepło ze swoich związków chemicznych upr. kredy, marmuru etc. wyciskanym zostaje. Skoro się raz na powierzchnię dostanie, zdecydowane są jego losy. Rośliny zamienią go na węgiel. Należy tu jeszcze dodać, że drzewa tworzące wielkie lasy przed wielu laty wskutek różnych wginań i przemian skorupy ziemi zagrzebane zostały, pod ziemię się niejako zapadły. Tam powoli zmieniły się w węgiel brunatny, potem w kamienny, nakoniec w antracyt, który jest najtwardszym rodzajem węgla kamiennego. Przejścia od drzewa, do torfu każdy oglądać może, a jest to ten sam proces, tylko, że torf powstaje z mchu i trawy, a węgiel powstał z wielkich drzew. Doszliśmy tedy do źródła drugiej ważnej siły, która jest siłą chemiczną, czyli jak wiemy, ciepłem przerobionem na ten rodzaj siły.

Maszyny jednak od niedawna istnieją, a ludzie bez nich dawniej żyli; ba, ponoś dobrze żyli; skądże wtedy ciepło i siły czerpali? Odpowiedź na to łatwa. Zwierzęta i ludzie sami byli tem, czem teraz maszyny. Oni to, spożywając rośliny i mięso, wciągali niejako ciepło i siły w węglu roślin i mięsa zawarte i tem ciepłem, które ich ruchy warunkowało, pracowali dla siebie i drugich. Przypuszczam, że czytelnikom moim wiadomo, że zwierzęta żywią się roślinami bezpośrednio t. j. zjadając trawę n. p. lub pośrednio, zjadając takie zwierzęta, które się trawą np. żywiły. W trawie zaś jak w każdej roślinie kwas węglany w węgiel zamieniony został i ten węgiel w formie cukru, białka, tłuszczu i t. d. pożywienie stanowi. (Aby się przekonać, że w białku, cukrze i t. d. jest węgiel, dość jest opalić lub silnie ogrzać kawałek cukru; każdy obaczy, że cukier czernieje). Więc i nasze siły, siły koni i wołów, z tego samego co i inne pochodzą źródła; słońce nam je daje. Nie zawadzi dodać, że zwierzęta i ludzie spalając węgiel cukru i białka, wydzielają z siebie kwas węglanny ten sam. co wychodzi z komina fabryk przy opalaniu węgla kamiennego i że ten kwas węglany rośliny pochłaniają i robią zeń znowu węgiel, który znów spalać można. Widzimy zatem, że kwas węglany, nasz dobry znajomy, mógłby istnieć w ciągle niezmiennej ilości i tylko przechodząc z kwasu w węgiel czysty, a z węgla czystego spalając się do kwasu, byłby nie wyczerpanem źródłem siły. Ale właśnie to przechodzenie z kwasu na węgiel wymaga tyleż ciepła, ile nam daje węgiel przy spalaniu i ten wydatek ciepła pokrywa słońce, ino to grzejąc i świecąc robi to; na to my musielibyśmy użyć całej tej siły, którą z węgla czerpiemy. Streszczając, krótko, co powiedział, powtórzę, iż pierwszem źródłem jest ta siła, którą słońce daje, podnosząc wodę w górę aż do chmur, skąd na góry spada; a z gór ścieka; drugiem źródłem jest węgiel, który z kwasu węglanego powstaje, bo wiemy, że do tego trzeba słonecznej siły, aby węgiel z owego kwasu zrobić. Że zaś kwas węglany przez zwierzęta wydzielany zostaje i przy spaleniu węgla się tworzy, wiemy z poprzedniego. — W przyszłości uda się może ludziom tej siły słońca korzystać np. zatrzymując deszcz nad ziemią, i nie pozwalając mu nad morzem się wylewać, zmieniając bezpośrednio kwas węglany na węgiel przy pomocy słońca itp. Dotąd o tem ani słychać. Podobno słońce jakby zagniewane za chmury się teraz chowa, podobno stygnie nawet, ale i z za chmur ciepło jego do nas dochodzi, a nim wystygnie miliony lat upływa i świecić nam będzie, nie pytając się o losy nasze; zawsze pogodne, zawsze gorące nie domyślając się jak wiele z promieni jego idzie na marne, jak wiele ludzie na broń przeciw jego dziełu obrócili, ile krwi i łez przelali, używając do tego świętokradztwo tych czystych promieni, które ono nam z ufnością użyczyło.

Chemik.

starając się wykazać na całym szeregu faktów, że w ostatnich czasach władze skarbowe w kraju całkiem niesłusznie podnoszą podatki i bezlitośnie je ściągają. W odpowiedzi na te żale, dowiódł minister Steinbach przy pomocy dat statystycznych, że w Galicyi zaległości podatkowe wynoszą 36 procent, podczas gdy w innych prowincyach tylko 12 procent, w samem zaś mieście Lwowie dochodzą do 60 procent, to jest, że we Lwowie z należytości podatkowych więcej zalega, aniżeli wpływa. Ministêr finansów podniósł dalej, że w Galicyi nawet „poważane osobistości“ przez najrozmaitsze szalbierstwa usuwają się od płacenia podatków. Naturalnie odpowiedź ministra wywołała oburzenie w Kole; aby je więc udobruchać, wyjaśnił potem p. minister, że miał na myśli tylko „obywateli“ miejskich, a nie wiejskich.

W Reichenbergu wynik wyborów przedstawia się następująco: Na 362 głosujących prawyborców otrzymał kandydat burżuazyjny 220, a socyalno-demokratyczny 103 głosów. Chociaż więc tow. Adler nie został wybrany, partya nasza może być zadowoloną z tego wyniku. Blisko jednę trzecią głosów otrzymał nasz towarzysz, co świadczy o ogromnym postępie idei socyalistycznj w północnych Czechach.

W Lińcu odbędzie się równocześnie z naszym t. j. d. 25. marca zjazd wyższo-austryackiej socyalnej demokracyi.

Z Wiednia donoszą, że klub młodoczeski postanowił jeszcze w bieżącej sesyi Rady państwa postawić wniosek na zaprowadzenie powszechnego głosowania i pomnożenia liczby posłów do parlamentu na 400. Na każde 60.000 mieszkańców ma przypadać 1 poseł.

Przegląd naszych krzywd.

Magistracki majster. We Lwowie przy ulicy Batorego, w podwórzu zakładu karnego, było kilkunastu robotników zajętych przy rurach wodociągowych. Robotę tę oddał magistrat w zarząd niejakiego pana Szczerby, nazwanego przez robotników „majstrem“. Przy tych robotach, które powinny być wykonywane przez ślusarzy fachowych, zatrudnieni są sami wiejscy czyli powszechnie zwani robotnicy magistraccy. Robota ta naturalnie nie idzie tak szybko niefachowcom, to też p. Szczerba, dbając o dobro magistratu, obchodził się z robotnikami, jak z końmi. Zdarzyło się, że pewnemu robotnikowi kazał p. S. całą noc lać gorącą wodę do rury. Ponieważ ogromnie zimno było na dworze, zwłaszcza w nocy, nic dziwnego, że robotnik, wykonując machinalnie swą pracę, zmęczony zdrzemnął. Na drugi dzień przystąpił p. Szczerba do swego robotnika i poczęstował go słowy: „łajdaku“, „durniu“, za co „ja“ ci płacę i t. d. Robotnik usprawiedliwiał się, że tylko na kilka minut się zdrzemnął, na to p. Szczerba uderzył go kilka razy po twarzy. Oto tak nędznie postępuje funkcyonaryusz magistracki. Magistrat wydaje przepisy i t. d., sam zaś, jak wiadomo wypłaca po szynkach, robotnikom swoim licho płaci, a w dodatku takich utrzymuje „majstrów“.

O Lewińskim, znanym architekcie lwowskim, właścicielu kilku fabryk i kamieniołomu, pisaliśmy już kilkakrotnie: wykazaliśmy mianowicie, na kilku faktach, jak strasznie ten „dobrodziej ludzkości“, o którym pochwalne hymny głoszą lokajskie dzienniki, wyzyskuje robotników, jak wśród ostrej zimy wyrzuca na bruk robotników, bez 14-dniowego wypowiedzenia. Co go dola robotnika obchodzi? Byleby tylko kabzę napchać i nowe domy budować na Kastelówce, kosztem krwawej pracy, kosztem zdrowia nieraz i życia robotnika.

Widzieliśmy przed kilku dniami jednę z ofiar tego chciwego złota kapitalisty. Towarzysz Jan Kozyra, człowiek młody, lat 29, po trzech latach mozolnej pracy w kamieniołomie p. Lewińskiego (za rogatka Żółkiewską) za przeciętną płacę po 65 centów dziennie, dziś jest starcem, kaleką o złamanych nogach, na kulach z biedą się wlokący. Oto przed paru miesiącami przy robocie został przysypany ziemią, przyczem stracił obie nogi. Sprawa weszła do sądu, ale tam usunięto pretensyę ciemnego robotnika i... pan Lewiński może dalej prowadzić dzieło okropnego wyzysku! A wiecie czem wynagrodził kalectwo nieszczęśliwego Kozyry? Raz dał mu 60 centów, a drugim ofiarował „pan dobrodziej“ 1 złoty, wyrzucił za drzwi i surowo zakazał znowu przychodzić!

Zemsta pana majstra. W warstacie p. Wawrzyńca Wiszniewskiego, — majstra szewskiego, przy ulicy Sokoła, pracowało 14 ludzi. Lokal, w którym się warstat mieścił, był $3^1/_2$ metra powierzchni, nadto strasznie wilgotny, że czterech nas zachorowało. Kilkakrotnie prosiliśmy p. Wiszniewskiego o zmianę lokalu, lecz nadaremnie — bo cóż go obchodzić mogło, że tylu ludzi dusi się w tak smrodliwej ciupie! W obec tego udałem się w imieniu wszystkich współtowarzyszy do inspektora przemysłowego z przedstawieniem sprawy. Pan inspektor przybył, oglądnął lokal i znalazł go w takim stanie, że kazał go natychmiast zamknąć. To spowodowało pana majstra, który z pracy rąk naszych żyje i coraz nowe sklepy otwiera, że wypowiedział nam wszystkim robotę i też rzeczywiśeie z owych 14 tylko 2 u niego jeszcze pracuje.

Dodatkowo dodaję, że p. Wiszniewski uczniów nie wpisuje ani do korporacyi, ani do kasy chorych, ani nie posyła na naukę do szkoły przemysłowej.

Jan Harazda.

Sprawy bieżące.

W sprawie konfiskat Nr. 18. „Siły“ z roku zeszłego, Nr. 1. „Robotnika“ z bież. roku i Nr. 1. „Siły“ z b. r. odbyła się d. 1. b. m. w krajowym c. k. sądzie dla spraw karnych rozprawa publiczna, a to wskutek sprzeciwu przez nas wniesionego. Pomimo świetnej obrony inkryminowanych artykułów ze strony naszego zastępcy p. dr. Aschkenazego, zatwierdził trybunał konfiskaty Nr. 18. „Siły“ i Nr. 1 „Robotnika“, a to na wniosek p. prokuratora, postawiony bez motywów i bez odparcia argumentów, podniešionych przez obrońcę. Co się zaś tyczy Nr. 1. „Siły“, trybunał uchwalił na wniosek p. Aschkenasego odroczyć rozprawę, aż do rozstrzygnięcia „subjektywki“, wytoczonej wskutek artykułu, za który tenże numer „Siły“ skonfiskowany został.

Przygotowania do zjazdu krakowskiego rozpoczęły się już na dobre. Już się odbył cały szereg zebrań poufnych, jakoto: robotników kolejowych, piekarskich, kuśnierskich, krawieckich, budowlanych i drukarskich. Wszędzie uchwalono wysłać po jednym lub więcej delegatów. Dalsze zebrania odbędą sie w dniach najbliższych.

Ze Stanisławowa piszą nam p. d. 27. lutego: Staraniem miejscowego komitetu agitacyjnego odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników, któremu przewodniczył tow. Fraenkel ze Lwowa. Sprawę wysłania delegatów na zjazd krakowski referował tow. K. Uchwalono wysłać 2 delegatów: tow. J. i F. Drugim punktem porządku dziennego była kwestya obchodu uroczystości 1. maja. Referował tow. D. Po nader ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie, zaprzestać pracy w d. 1. maja, rano urządzić zgromadzenie publiczne, na którem wygłoszone zostaną referaty o 8-godzinnym czasie pracy i o powszechnem głosowaniu, a popołudniu zabawę ludową.

W warstatach p. Köhlera, byłego dyrektora warst. mech. Bredta w Ottynii, transmisya pochwyciła lewą rękę ucznia i wyrwała mu ją z ramienia, tak iż musiano mu rękę do reszty odciąć. Jakże robotnicy nie mają być dumni z instytucyi inspektorów przemysłowych? Jakżeż robotnicy nie mogą się cieszyć zwrostem przemysłu krajowego — zwrostem na pokladzie potu i krwi robotniczej. Ale co tam! Robotników tutejszych kolejowych wbija w dumę, jeśli muzyka kolejarska zagra na pogrzebie jednego z ich towarzyszy. Choćby ten towarzysz okaleczały przy pracy nabawił się rozognienia rany przez złe leczenie, choćby żona i 6 dzieci bez zaopatrzenia pozostały — czemże to jest w porównaniu z marszem żałobnym na pogrzebie?

Naprawdę, jeżeli robotnicy kolejowi nie potrafią w inny sposób okazać współczucia dla kolegi okaleczonego i zmarłego wskutek niedbalstwa zarządu, jeżeli nie mają dość siły i woli, aby zapobiedz wypadkom podobnym i innym nadużyciom, jakie się dzieją w warstatach kolejowych u nas, jeżeli nie chcą pomyśieć i zastanowić się nad swą dolą — to biada im i hańba. Kiedyś — może być zapóźno.

W Czerniowcach wszelkie usiłowania, zmierzające do założenia tamże stowarzyszenia robotniczego, rozbijają się ciągle o upór przezydenta kraju Krausa, byłego prezydenta policyi we Wiedniu. Towarzysze B. Dłużański i Antoni Panecki wnieśli niedawno statut do Rządu krajowego, lecz odrzucono im dla błahego powodu, iż nie dość wyraźnie (!) zaznaczyli w statucie, iż polityka i religia są wykluczone z zakresu odczytów i wykładów.

Korupcya wyborcza we Lwowie. Krajowy sąd karny we Lwowie, na rozprawie odbytej w d. 3 i 4. b. m., skazał kilka panów obywateli, mieszczan, na areszt kilkudniowy, za kupowanie względnie sprzedawanie głosów wyborczych w cenie po 50 ct. do 2 zł. Rozprawa wykazała, jakimi środkami panowie „robią“ wybory, aby przeforśować notorycznych lichwiarzy i oszustów. I ci „panowie“ śmią nam prawić morały o dojrzałości obywatelskiej!!

Od Ainasza do Kaifasza. Lwowscy towarzysze malarze i lakiernicy, nie mając dotychczas zorganizowanego „Zgromadzenia towarzyszy“ i „Kasy chorych“ pomimo, że nie tylko ustawa ich do tego zobowiązuje, ale od lat sześciu mają przez c. k. namiestnictwo zatwierdzone statuta (z dnia 30 kwietnia 1887 l. 22.277), żądają od władzy przemysłowej wprowadzenia w życie tych instytncyj, cóż kiedy reprezentanci władzy przemysłowej zbywają ich niczem.

Panowie Strzelbicki i Bańkowski są zapewne zdania, że „nos dla tabakiery“ i dla tego na kilkakrotne prośby towarzyszy malarzy i lakierników, zamiast zwołania Walnego Zebrania, odsyłają tychże do przełożonego majstrów pana Schapiry, który nie znając ustawy, mówi, że to do niego nie należy a zresztą on »on nie ma czasu«? i t. d. i t. d.

By nareszcie koniec położyć odsyłaniu i przewlekaniu sprawy, tow. malarze i lakiernicy wzywają publicznie świet. władzę przemysłową i Stow. pryncypałów do zadość uczynienia ustawie i statutowi.

Walne zebranie członków kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy, studntarzy i t. d. odbyło się 26. lutego w sali ratuszowej w obecności około 200 członków. Z porządku dziennego odczytano najpierw sprawozdanie kasowe, które w wydatkach zaznacza złr. 2403·13, zaś w dochodach zł. 3715·93 pozostaje na fundusz rezerwowy 1312·80. zł. 700 członków było w r. 1892. 104 chorych przez dni 1542 pobrało 1267·85 zl.

Przy dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem, które przyjęto i udzielono absolutoryum Wydziałowi, postawił tow. Boznański wniosek, ażeby ze względu, że u bardzo wielu majstrów nie można wyegzekwować ściągniętych od robotników wkładek, ponieważ ci majsrowie się zbyt dobrze mają więc tych majstrów skarzyć do sądu o oszustwo. Uczynić to zawsze, gdy magistrat oświadczy, że egzekucya jest bezskuteczna. Wniosek ten przyjęto.

Sprawozeanie Wydziału Zgromadzenia towarzyszy stwierdza, że Wydział się starał o polepszenie warunków płacy i pracy, ale usiłowania pozostały bez skutku, bo pryncypałowie nie chcą nic słyszeć. Napiętnuje się publicznie tych, którzy się przyczyniają do pogorszenia płacy i pracy swych kolegów.

Przed przystąpieniem do wyborów uchwalono udzielenie remuneracyi po 30 zł. za trudy i stracony czas roboczy poczyniony w interesie stowarzyszenia, dla towarzysza Żelaszkiewicza jako przewodniczącego Zgromadzenia towarzyszy i Jarosiewicza Stefana jako skarbnika. Uchwalono jeszcze zasadę, że w razie pomyślnego wyniku kasowego komisya nadzorcza ma do rozporządzenia 50 zł. dla wynagrodzenia tych towarzyszy, którzy służyli dla dobra towarzystwa.

Podczas trwania skrutynium odczytał przewodniczący odpowiedź majstrów na memoryał podany 8. Sierpnia 1892 przez towarzyszy kamieniarskich w sprawie cennikowej. Panowie majstrowie nie mogli się zdobyć pierwej na odpowiedź aż w samą wigilię Walnego Zebrania, tak iż ta odpowiedź nie mogła być traktowaną w sprawozdaniu z czynności wydziału. Zamiast podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego, prezentują się majstrowie ze swą znajomością ekonomii politycznej. Nonsensów tam napisanych nie chcemy powtarzać, bo szkoda miejsca; wywołało to pismo oburzenie całego zgromadzenia, które uchwaliło następującą rezolucyę: towarzysze murarze, cieśle, kamieniarze, i t. d. w dniu 26 Lutego 1893 r. oświadczają, że odpowiedź stw. majstrów na memoryał tow. kamieniarskich z dnia 8 sierpnia 1892 r. wcale ich nie zadowolniła; zawarte w tej odpowiedzi ustępy co do czasu pracy i wynagrodzenia są zupełnie fałszywe energicznie protestujemy przeciw nim a oświadczamy, że polepszenie naszego bytu od solidarności samych robotników zależy, a w dążności tej ani na chwilę nie ustaniemy.

Wynik wyborów był następujący:

Przełożeństwo Kasy chorych: Święty Łukasz, Marczyński Józef, Brodowski Wojciech, Jarosiewicz Ignacy. Zastępcy: Krajec Jan, Jaworski Feliks. Wydział nadzorczy: Rawski Władysław, Brunarski Franciszek. Zastępcy: Dębicki Ludwik Rudziewicz Antoni. Do Wydziału „Zgrom. Towarzyszy“: Skrzyszewski Franciszek. Zastępcy: Rabiak Michał, Nawrocki Jan, Siegel Michał. Delegaci do „Zgrom. Pryncypałów“: Żelaszkiewicz Kornel, Brunarski Franciszek, Jarosiewicz Michał, Jaworski Feliks, Kuras Jakub, Więckowski Tomasz. Do Sądu polubownego. Grünberg Franciszek. Zastępcy: Krajec Jan, Brunarski Leon.

W „Jad Hachzuku“, żydowskiem stow. robot. we Lwowie, na zebraniu, zwołanem za zaproszeniami, wygłosił tow. Fraenkel przed 3. tygodniami referat o programie socyalno demokratycznym, który program obecni po krótkiej, dość ożywionej dyskusyi jednogłośnie przyjęli. W tydzień później odbyło się walne zgromadzenie „Jad Hachzuku“, na którem wybrano nowy wydział, do którego weszli jako przewodniczący: tow. Fraenkel; zast. przewod. tow. Appel; skarbnik: tow. J. Krak; wydziałowi: tow. Kina, Neuman, Lind, Stechenberg, Anstreicher, Menkes, Steinberg, Regenbogen, J. Weintraub i Kleinman; zastępcy: Tewel i E. Weintraub. Do komisyi kontrolującej wybrano: tow. Bluma, Weisteina, Modlingera, O. Kraka i Gartena.

Spodziewać się należy, że nowo obrany wydział zaprowadzi ład w stowarzyszeniu. Cieszy nas, że towarzysze żydowscy zrozumieli nareszcie, iż tylko wspólnie i zgodnie z towarzyszami chrześcijańskimi powinni dążyć do wywalczenia sobie lepszego bytu, iż nie mogą tworzyć jakiejś osobnej „niezawisłej“ partyi. „W jedności siła“ — oto hasło, które pamiętać powinien cały ogół robotniczy, bez względu na narodowość lub wyznanie jednostek.

Towarzystwo gospodarcze uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbytem we Lwowie przed kilku dniami, na wniosek wydziału pokuckiego: „organizacyę biur pośredniczących pomiędzy pracodawcami i robotnikami rolnymi, oraz oficyalistami i sługami i ułatwienie sprowadzania większej ilości sezonowych robotników z okolic, cierpiących na brak zarobku w okolice, wymagające znacznych sił roboczych“, a to „w celu poprawienia stosunków robotniczych i służbowych we wschodniej części kraju“. — Nie mamy nic przeciwko tworzenlu biur pośredniczących, ale wątpimy, czy pp. właściciele dóbr je tak zorganizują, aby robotnicy nie byli jeszcze bardziej wyzyskiwani, niż dotąd. Tylko wtedy, gdy robotnicy będą mieli w owych biurach równą połowę zastępców, przyczynią się one do „poprawienia stosunków robotniczych i służbowych“.

Wszystkich towarzyszy, chcących brać udział w próbach chóru, uwiadamiam, że w „Sile“ (pl. Smolki 5), odbywają się próby co poniedziałku i piątku o 8. wieczorem.

Gospodarz chóru
stow. robotniczego »Siła« we Lwowie.

Wszystkich towarzyszy, którzy uznają potrzebę utworzenia własnej kapeli robotniczej, zaprasza się celem bliższego porozumienia do stowarzyszenia robotniczego „Siła“ na sobotę 18. b. m. o godz. 8. wieczorem.

Program socyalno-demokratyczny
uchwalony
na kongresach w Hainfeldzie i Wiedniu
wyszedł
nakładem pism partyjnych.

Do nabycia w redakcyi »Nowego Robotnika«.
Cena egzemplarza 2 centy. 100 sztuk 1 zł. 50 ct.

„BOCIANA“ Nr. 5.
wyszedł z dniem dzisiejszym.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu agitacyjmym.